Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Łeitgeber

Wydawnictwo Sp Akc Drukarnia Polska
w Poznaniu św Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 481

Poznań, czwartek dnia 20 października 1932

Rok XXVII

Krwawa akcja przedwyborcza w Niemczech

Polityka w szkołach Turyngji — Duchowieństwo niemieckie wrogami polskości

Berlin, 19. 10. (PAT.) Z prowincji codziennie nadchodzą wiadomości o nowych ofiarach walk politycznych na tle akcji przedwyborczej.

Wczoraj w Gliwicach znaleziono zasztyletowanego na śmierć hitlerowca. Ubiegłej nocy postrzelono ciężko w brzuch członka „Żelaznego Frontu". W dniu dzisiejszym doszło do ostrego starcia w czasie zebrania niemiecko - narodowych z obecnymi na sali narodowymi socjalistami. Gdy jeden z mówców począł atakować hitlerowców, poseł nar. soc. Cziorniok rzucił w niego butelką z wodą sodową, poczem wywiązała się bójka, w której wiele osób odniosło dotkliwe obrażenia.

Władze policyjne kontynuują masowe rewizje wśród komunistów w Berlinie i na prowincji. W Berlinie, w siedzibie partji komunistycznej, opieczętowano maszynę rotacyjną, na której drukowane były ulotki o treści antypaństwowej.

Berlin, 19. 10. (PAT.) Turyngijski min. oświaty Waechtler, członek partji nar.-soc., polecił, aby, począwszy od jutra, poświęcać ostatnią lekcję w tygodniu wygłaszaniu dialogu, skierowanego przeciwko Traktatowi Wersalskiemu. Uczeń lub nauczyciel winien odczytać art. 231 Traktatu Wersalskiego o winie, którą ponoszą Niemcy za wybuch wojny a cała klasa ma odpowiedzieć słowami: „Niechaj pali nam dusze hańba Niemiec aż do dnia odzyskania honoru i wolności", poczem powinna nastąpić lekcja języka niemieckiego.

Nowe rozporządzenie nakazuje ponadto urządzanie co roku po Wielkiej Nocy serji odpowiednich wykładów o postanowieniach traktatowych, dotyczących ziem, oderwanych od Niemiec, rozbrojenia i winy za wybuch wojny. Nauka zaś historji w ostatnich klasach wszystkich szkół winna kończyć się 3-miesięcznemi rozważaniami, poświęconemi postanowieniom Traktatu Wersalskiego i idei walki.

Piła, 19. 10. (PAT.) W ubiegłą niedzielę w kościołach niemieckiego pogranicza ogłoszony został list pasterski wolnej prałatury w Pile o popieraniu prasy katolickiej. Jako gazeta, którą należy popierać, została wymienioną „Die Grenzwacht", nie wymieniono natomiast „Gazety Olsztyńskiej" i „Gazety Pogranicza", co wśród ludności polskiej, katolickiej, wywołało rozgoryczenie i protesty.

Należy zaznaczyć, że „Die Grenzwacht" jest partyjnym organem niemieckiego Centrum i jest nastawiona wrogo w stosunku do polskości.

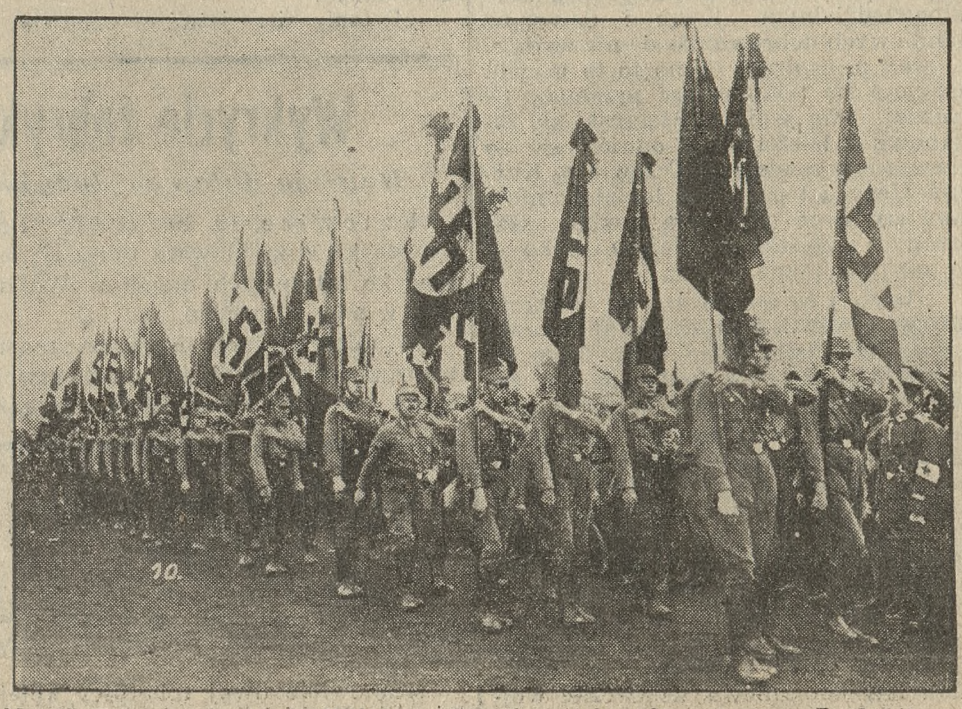

Miasto Koburg mianowało Hitlera swoim obywatelem honorowym. Z okazji wręczenia mu dyplomu odbyła się wielka defilada oddziałów hitlerowskich.

Red. Zajączek zachorował

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) Według doniesień z Wadowic, przebywający drugi miesiąc w areszcie w Wadowicach redaktor Zajączek poważnie zachorował. Rodzaj i przebieg choroby nie są bliżej znane. Po Wadowicach opowiadają, że zapadł on na suchoty.

Do więzienia nadchodzą masy listów, co świadczy o popularności młodego działacza narodowego. (w)

Hindenburg upadł i potłukł się

Berlin, 19. 10. (PAT.) Dzienniki amerykańskie przyniosły dziś wiadomość, jakoby prezydent Hindenburg spadł przed kilku dniami ze schodów i potłukł się dotkliwie.

Dzienniki niemieckie stwierdzają wobec tego, że prezydent istotnie upadł, lecz nie doznał żadnych obrażeń i wcale nie przerwał swych bieżących zajęć.

4-letnie dziecko usmażone na patelni

Wstrząsające doniesienia o ludożerstwie w Bolszewji

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o klęsce głodu w Sowietach przez Łotwę nadchodzą wstrząsające lecz zupełnie wiarogodne doniesienia o zanotowanych ostatnio na Ukrainie wypadkach ludożerstwa.

We wsi Mołodeckie, w rej. Buki, chłop, Wiktor Siwaczenko, zarżnął dwoje dzieci, które częściowo zjadł, a pozostałe mięso ludzkie sprzedał na rynku. Siwaczenkę aresztowano, a miejscowe władze ogłosiły go za niepoczytalnego.

We wsi Charkówka, w rejonie Buki, niejaka Zacharczenko zarżnęła syna Borysa i karmiła nim resztę swoich dzieci.

We wsi Kiszczyńce znaleziono 4-letnie dziecko usmażone na patelni. Chłopi zlinczowali ludożercę.

We wsi Połanka matka zjadła swoje dwumiesięczne dziecko.

We wsi Bałanówka stale giną dzieci, które, jak twierdzą włościanie, padają ofiarami ludożerstwa.

Wiadomości powyższe, choć brzmią nieprawdopodobnie, zostały sprawdzone i opierają się na autentycznych doniesieniach.

Tragiczny zgon oficera

Sanok, 19. 10. (PAT.) Nadeszła tu wiadomość o tragicznym zgonie dowódcy 2 pułku strzelców podhalańskich w Sanoku płk. Janusza Dłużniakiewicza.

Płk. Dłużniakiewicz odbywał dziś przejażdżkę kajakiem po Sanie w towarzystwie ppor. Florkowskiego. Około godz. 11, gdy oficerowie znaleźli się w pobliżu Przemyśla, kajak w pewnej chwili wywrócił się. Pułk. Dłużniakiewicz utonął, podczas gdy ppor. Florkowski zdołał się uratować.

Śp. pułk. Dłużniakiewicz osierocił żonę i kilkoletniego syna.

Zderzenie pociągu z autobusem

Właściciel autobusu i jeden pasażer zginęli na miejscu

Berlin, 19. 10. (PAT.) W pobliżu Halle wydarzyła się **katastrofa kolejowa.** Mianowicie **lokomotywa pociągu osobowego zderzyła się na przejeździe kolejowym z autobusem.**

Właściciel autobusu oraz jeden pasażer ponieśli śmierć,

9 innych pasażerów odniosło ciężkie rany. Pięciu z pośród nich walczy ze śmiercią.

Wypadek nastąpił wskutek złego funkcjonowania mechanicznej zapory, **uszkodzonej przez wczorajszy huragan.**

Znaczny spadek funta na giełdzie londyńskiej

Londyn, 19. 10. (PAT.) Na giełdzie londyńskiej trwa od wczoraj bardzo znaczny spadek funta. W dniu wczorajszym wartość funta w stosunku do dolara spadła z 3,45 do 3,41. — Dziś rano funt spadł do 3,36, lecz przy zamknięciu giełdy doznał pewnej poprawy i notowano go po 3,39. 1/8 dol. za funt. Najniższy kurs funta po zejściu z parytetu złota wynosił w grudniu roku ub. 3,23.

Obecny spadek funta tłomaczy się na giełdzie znacznemi zapotrzebowaniami obcych walut dla dokonywania płatności za różne surowce, zwłaszcza zaś za zboże i bawełnę. Powodem spadku jest również wyzbywanie się obecnie konwertowanej 5 proc. pożyczki wojennej przez tych, którzy konwersji na 3 i pół proc. nie zaakceptowali.

Narazie ze strony Banku Angielskiego nie są czynione żadne starania utrzymania funta na wyższym kursie. Spadek kursu funta wywołuje oczywiście znaczny wzrost ceny złota, które podskoczyło o 2 szylingi i 2 pensy, dochodząc do 122 szyl. 2 pensów za uncję. (Najwyższą cenę za złoto płacono 6 stycznia rb., t. j. 122 szyl. i 9 pensów za uncję). W związku z dzisiejszym wzrostem ceny złota znowu rozpoczął się ruch sprzedawania złotych monet. Za złoty funt płacono dzisiaj 28 szyl. i 6 pensów.

Huragan nad Saksonją

W wielu miejscowościach uszkodzonych zostało kilka tysięcy domów

Lipsk, 19. 10. (PAT.) Ubiegłej nocy **przeszła nad Saksonją wielka burza,** która miejscami **przybrała rozmiary huraganu.** W wielu miejscowościach

uszkodzonych zostało kilka tysięcy domów.

Huragan poobalał wiele słupów telegraficznych, przerywając połączenia. Szkody, wyrządzone przez wicher, są bardzo znaczne.

W czasie wczorajszego orkanu w miejscowości Roetha pod Lipskiem zawaliła się wieża miejscowego kościoła. (Donieśliśmy już o tem we wczorajszem wydaniu porannem — uw. Red.). **Waląca się wieża przerwała przewody elektryczne,**

pogrążając miasto w ciemnościach.

Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Operacja Al. Lednickiego

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) Adwokat Aleksander Lednicki poddał się operacji szyi.

Operacja udała się. (w)

Jak aresztowano redaktorów Ciesielskiego i Gwizdalskiego

Organ duchowieństwa narodowego na Pomorzu „Pielgrzym" pisze, co następuje:

„W piątek, 14 bm. do redakcji naszej w Tczewie o godz. 1 w południe przybyła Straż Graniczna w liczbie czterech do pięciu osób pod dowództwem oficera Str. Gr. Kuźmińskiego z Warszawy z asystą trzech posterunkowych p. p. i oświadczyli, że mają polecenie sędziego okręgowego śledczego zapasowego rewiru m. st. Warszawy p. Jana Grabowskiego dokonania rewizji w sprawie przemytniczej i udziału redaktora Ciesielskiego „w bandzie zorganizowanej przez Józefa Sala dla przemytu towarów z Niemiec do Polski".

„Podczas gdy policja strzegła wyjść z domu urządzono rewizję w lokalu naszej redakcji w Tczewie, w administracji, w księgarni, w prywatnem mieszkaniu p. red. Ciesielskiego, zakwestjonowano i zabrano, jak poświadcza protokół, korespondencję redakcyjną „Gońca Pomorskiego" i sekretarjatu OWP., portfel p. Ciesielskiego z dokumentami osobistemi.

„Korespondencję sekretarjatu O. W. P. zabrał komisarz policji śledczej w Tczewie p. Cewe, resztę urzędnik do Warszawy.

„Następnie p. oficer Straży Granicznej Kuźmiński przedłożył p. red. Ciesielskiemu odpis postanowienia sędziego okręgowego p. Jana Grabowskiego z Warszawy aresztowania go, co też policja uczyniła. O godz. 7 wieczorem odstawiono p. red. Ciesielskiego pod eskortą policji na posterunek dworcowy.

„Równocześnie w tym samym dniu i o tej samej godzinie, o godz. 1 w południe, do redakcji naszej w Pelplinie przybyło około sześć osób Straży Granicznej pod dowództwem aspiranta Str. Gr. p. Zygmunta Stefańskiego z Warszawy i trzech posterunkowych policji państwowej, oświadczając również, iż z polecenia tego samego sędziego okręgowego śledczego Warszawy p. Jana Grabowskiego mają dokonać rewizji. Policja obstawiła wszystkie wejścia i wyjścia domu, nie wypuszczając nikogo. Rewizja ścisła odbyła się tedy w lokalu redakcji naszej w Pelplinie, drukarni, księgarni, w prywatnem mieszkaniu p. Gwizdalskiego, a następnie w administracji. Przeszukano i zbadano korespondencję redakcji i administracji, korespondencję prywatną p. Gwizdalskiego i jego żony, księgi handlowe spółki naszej, księgi kasowe, kwity wszelkie i rachunki, księgi zamówień itd. itd., słowem wszystko, cokolwiek pod rękę wpadło.

„Następnie kazał p. aspirant z Warszawy zapakować wszystkie listy, kwity i nawet księgi handlowe i księgi kasowe i oświadczył, że zabiera wszystko ze sobą. Przeciwko temu zaprotestował energicznie kierownik spółki, wskazując na to, że przez to unieruchomione zostałoby całe przedsiębiorstwo i za wszelkie szkody, przez to powstałe, spółka czyni pana aspiranta z Warszawy osobiście odpowiedzialnym. Ksiąg i dowodów handlowych dobrowolnie się nie wydaje, a jeżeli p. aspirant mimo to to uczyni, ustępuje się tylko wobec przemocy fizycznej. Pan aspirant Stefański się zastanowił i telefonicznie odniósł się do kierującego rewizją w Tczewie p. Kuźmińskiego, i ten, może lepiej poinformowany, o co właściwie chodzi, kazał przejrzeć wszystko na miejscu i tylko to, co jest podejrzane, zabrać.

„Rewizja ta trwała aż do godziny 9.30 wieczorem. Zainteresowanie rewidujących budziło przedewszystkiem to, co miało jakiś pozór polityczny, np. zamówienie książek z dziedziny polityki.

„Wynik rewizji w redakcji, księgarni, drukarni, administracji i magazynach był, jak poświadcza protokół rewizji, negatywny, t. j. nie znaleziono niczego, coby stanowiło jakiekolwiek podejrzenie przemytu lub udziału w przemytnictwie.

„Z korespondencji prywatnej p. Gwizdalskiego i żony jego zabrano: wiersz polityczny przysłany mu przed kilku laty anonimowo, książeczkę wojskową, fotografję i kilka listów w sprawach rodzinnych.

„Mimo wyraźnego żądania, by w protokole zajęcia korespondencji tej wyszczególniono, jakie listy zabrano, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że przy wielkiej ilości innych zajętych gdzieindziej listów, zabłąka się jakieś pismo do szeregu listów z Pelplina lub Tczewa, p. aspirant z Warszawy odmówił i tego nie uczynił; Tak samo w Tczewie. Zabrano je luźno, owinięte w papier.

„Pan aspirant Straży Granicznej Stefański z Warszawy przedłożył następnie również tak, jak w Tczewie, to, o co właściwie chodziło, a mianowicie odpis równobrzmiącego z postanowieniem dla p. red. Ciesielskiego postanowienia p. sędziego okręg. śledcz. Grabowskiego z Warszawy zaaresztowania p. Franciszka Gwizdalskiego.

„P. Gwizdalskiego zaaresztowano i odstawiono o godz. 10 wieczorem do Tczewa.

„Na godzinę 12 min. 13 przywieziono pp. red. Ciesielskiego i Gwizdalskiego z komisarjatu Straży Granicznej na dworcu w Tczewie na dworzec do pociągu pospiesznego, odchodzącego w stronę Warszawy. Na dworcu zebrało się kilkaset osób z Tczewa, szczególnie Młodych. Policja publiczność rozpędzała i nie chciała wpuścić na peron nawet tych zpośród niej, którzy mieli bilety peronowe. Dopiero władze kolejowe zapobiegły temu. W przedziale, zajmowanym przez wywożonych, otwarto okno, a więźniom podano papierosy i czekoladę. Jednak p. aspirant Stefański z Warszawy, który transportowi asystował, w ostry sposób rozkazał zamknąć okno.

„Tyle pokrótce z przebiegu sprawy. Nie potrzebujemy dodawać, że o jakiemkolwiek przemytnictwie i udziale w „bandzie zorganizowanej przez Józefa Sala w celu dokonywania przemytu towarem z Niemiec do Polski" ze strony aresztowanych mowy niema. O istnieniu osoby czy nazwiska Józefa Sala i jego bandy ani nawet nie słyszeli.

„To nie przeszkadza jednak temu, że więzień gdyński, świeżo wypuszczony za kaucją redaktor nasz p. Wacław Ciesielski, został ponownie aresztowany, tym razem z oskarżenia Straży Granicznej o — przemyt, a w dodatku redaktor nasz odpowiedzialny p. Franciszek Gwizdalski.

„Pytamy się: jeżeli ci panowie są oskarżeni o przemyt i szuka się przy rewizji dowodów na to, czego szukano w administracji naszej spółki, gdzie oskarżeni nie byli wogóle czynni, czego szukano w księgach handlowych i kasowych spółki, czemu właśnie w administracji naszej przewracano wszystko do góry nogami, szukając od godziny 1 w południe aż do 9,30 wieczorem? Czemu to chciano zabrać wszystkie księgi, potrzebne do dalszego prowadzenia administracji, unieruchomiając przedsiębiorstwo?"

„Gazeta Bydgoska" wiadomość o aresztowaniu pp. Ciesielskiego i Gwizdalskiego zaopatruje w następującą uwagę:

„Ciekawi jesteśmy źródła, skąd wyszło podejrzenie, iż aresztowani należą do bandy przemytników. Widocznie dla kogoś oni byli niewygodni i postanowiono ich unieszkodliwić przez oskarżenie ich przed władzą o przemytnictwo. Przypomina się tu zdanie jednego z konserwatywnych polityków galicyjskich, który swego czasu powiedział: „Jeżeli chce się jakiego działacza politycznego pozbyć i go skompromitować, to należy go oskarżyć nie za przestępstwo polityczne, ale za zwyczajne, kryminalne. Polityczne przestępstwa z aresztowanych robią bohaterów, którzy mogą być później groźni dla panującego reżimu."

Wybory i dymisja

Piszą nam z Witkowa:

Od czasu wyborów do rady miejskiej w Witkowie upłynęły już dwa miesiące, a nasza rada, licząca 5 narodowców na 6 członków, jeszcze nie została wprowadzona w urzędowanie.

Wynik ówczesnych wyborów wprowadził duże zamięszanie do kół „sanacyjnych". Podobnej ich klęski i takiego sukcesu obozu narodowego nie spodziewano się tam wcale. To też w tutejszych kołach „sanacyjnych" ze szczególnem niezadowoleniem wyrażano się o polityce komisarycznego burmistrza p. Michalika, któremu zarzucano, że swojem postępowaniem i swoją polityką w samorządzie wywołał powszechne zniechęcenie do „sanacji". Spodziewano się już ogólnie dymisji p. Michalika, ale ten znalazł jakoby silnych protektorów i zdołał się utrzymać.

Natomiast dymisję otrzymał starosta gnieźnieński p. Słaby. Mówi się tu, że dymisja p. Słabego jest następstwem przegranej wyborczej w Witkowie, które to miasto, jak wiadomo, należy obecnie do powiatu gnieźnieńskiego.

Wykrycie fabryki fałszywych monet

Rewizja dała rewelacyjny wynik — Aresztowano 5 osób

Katowice, 19. 10. (PAT.) Policja śląska zlikwidowała ubiegłej nocy fabrykę fałszywych monet w Wolbromiu w pow. olkuskim.

W mieszkaniach fałszerzy przeprowadzono rewizję, która dała rewelacyjne wyniki. Znaleziono kilkaset sztuk podrobionych monet srebrnych 10-cio, 5-cio i 2-złotowych oraz pięciomarkówek niemieckich, jak również przyrządy, służące do fabrykacji fałszywych monet. Aresztowano 5 osób.

Na czele szajki stali 2 bracia Karbownikowie z Dąbrowy Górniczej.

Robotnicy pod kołami pociągu

Inowrocław, 19. 10. (PAT.) Wczoraj po południu pod Jankowem Dolnem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie dwaj robotnicy kolejowi, Piechocki i Sternalski z Trzemeszna, chcąc skrócić sobie drogę powrotną do domu, usiłowali wskoczyć do pociągu towarowego, przyczem dostali się pod koła. Piechocki poniósł śmierć na miejscu, a ciężko ranny Sternalski walczy ze śmiercią.

Major w min. przem. i handlu

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) Szefem gabinetu ministra przemysłu i handlu został mianowany major Karol Patek, były kierownik wydziału budżetowego M. S. Wojsk.

Objął on urzędowanie we środę. (w)

Zmiany w dyplomacji

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) Znowu ogłoszono obszerną listę przesunięć i zmian personalnych w korpusie dyplomatycznym i konsularnym.

M. in. do centrali zostali odwołani: radca emigracyjny ambasady w Paryżu — Gruszka, radca ambasady w Angorze — Gawroński, sekretarz poselstwa w Pradze — Koppen, sekretarz poselstwa w Budapeszcie — Lubomirski, radca poselstwa w Moskwie — Poniński, wicekonsul w Strasburgu — Czułdowski i referent Komisarjatu Gen. w Gdańsku — Drobniak. Wicekonsula w Królewcu Głuskiego przydzielono do biura Komisarjatu Gen. w Gdańsku. (w)

Przejechany przez tramwaj

Na Górnej Wildzie wpadł wczoraj wieczorem pod tramwaj zamieszkały przy Dolnej Wildzie 19 Florjan Pachowski.

Pachowskiego przewiozło Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) do szpitala miejskiego. Po zaszyciu dwóch ran na czole, p. Pachowski udał się do domu o własnych siłach. (kl)

Przepowiednia pogody na czwartek: Wielkopolska: Po zachmurzeniu lub mglistym poranku w ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu zmiennem z dalszemi przejaśnieniami.

JAN CZARTORYSKI

Moje przygody wojenne, chociaż nie wojskowe

4) (Ciąg dalszy.)

Książkę upuściłem na podłogę, a okrzyk zdziwienia wyrwał mi się z ust. Zrozumiałem teraz cały zbieg okoliczności tak dziwnych, zabawnych, ale i tragicznych dla mnie. Hrabia Wiszniewski był właścicielem pałacu w Krystynopolu, dlatego pytano się o niego. Wachmistrz Popescu objaśnił mi resztę faktów, jak na przykład, że hrabia Wiszniewski żywo interesował się moją osobą aż do chwili, gdy usłyszał z ust moich, jak trzykrotnie zapewniałem, że go nie znam, ani o nim nigdy nie słyszałem. A było to w jego pałacu, gdy on stał na górze, otoczony oficerami, a ja byłem na dole, badany przez podoficera.

Według relacyj wachmistrza miał on wymówić słowa, które słyszałem, że nie mogę być tym, za którego się podaję, bo tak się czuł dotknięty moją ignorancją co do jego osoby.

Tłumaczyłem wachmistrzowi, że naprawdę nie wiedziałem, kim jest hrabia Wiszniewski, że pierwszy raz w życiu jestem w tej okolicy, a w moich okolicach o takim hrabim nigdy nie słyszałem.

Wachmistrz uważał, że zrobiłem wielkie głupstwo i nie chciał wierzyć, żebym naprawdę nie znał hrabiego Wiszniewskiego, gdyż powiedział do mnie dosłownie: „To jest pierwszy hrabia w Austrji, i on przychodzi zaraz po cesarzu". W to znowu nie wierzyłem, ale już nie przeczyłem, tylko wiedziałem, w jaki dziwny sposób tylko przez to, że prawdę powiedziałem, popadłem w podejrzenie.

Wachmistrz Popescu śmiał się z mego zakłopotania, ale pocieszał mnie, że u konsula znowu wszystko się wyjaśni. Opowiadał mi swoje koleje losu i że pochodzi z Czerniowiec. Na jednej stacji widziałem w wagonie II klasy oficerów rosyjskich, jeńców.

Jeden z oficerów poznał mnie, bo widziałem go niedawno w cukierni w Łucku, a teraz zobaczyliśmy się tylko w innych okolicznościach.

Oficer ten wskazał swoim kolegom na mnie, a wachmistrz Popescu to zauważył i zaraz mnie się pytał, czy ich znam. Tłumaczyłem mu, że ich nie znam, ale czułem, że mi nie wierzył. Był to znowu zbieg okoliczności na moją niekorzyść.

Późną nocą przyjechaliśmy do Lwowa, którego nie znałem wcale. Wiedziałem tylko, że jest hotel Georgea i tam kazałem się zawieźć. Nie wiedziałem, że hotel cały był przeznaczony wyłącznie na kwatery dla oficerów austrjackich i niemieckich i że, będąc tam, byłem ciągle pod obserwacją i w otoczeniu, z którego chciałem się wydostać.

Wachmistrz Popescu załatwił sprawę pokoju dla mnie, który otrzymałem na drugiem piętrze. Pożegnałem się z moim opiekunem i udałem się na spoczynek. Spałem doskonale. Na drugi dzień rano napisałem list do stryja, który miał mieszkanie we Lwowie i dałem go portjerowi celem wysłania. List ten nigdy nie był wysłany, bo portjer oddał go na policję albo wachmistrzowi. Zauważyłem teraz, że jestem rodzajem więźnia, bo gdy chciałem wyjść na ulicę, to portjer oświadczył mi, że tego nie wolno, a na jego znak warta przed hotelem bagnetami zagrodziła mi drogę. Cofnąłem się i poszedłem do restauracji hotelowej na śniadanie, będąc sam z mojemi myślami. Na śniadanie dostałem jakiejś niedobrej kawy i nic poza tem. Kelner, który mi usługiwał, ubrany był w postrzępione spodnie i nie miał skarpet.

Zażądałem śniadania tak, jak się należy, nie wiedząc jeszcze, że w państwach centralnych panuje głód, gdy w Rosji była obfitość jedzenia i napojów.

Gdy kelnerowi wyliczyłem to, co jadłem na ostatniem śniadaniu przed tygodniem po drugiej stronie frontu, to patrzał na mnie podejrzliwie i odszedł. Za chwilę zjawił się z jakimś panem, który zażądał odemnie legitymacji. — Nie mogłem mu przedłożyć żadnej legitymacji, ponieważ nie miałem żadnej przy sobie, więc powiedziałem, że mój opiekun ma moje papiery. W tej chwili wachmistrz Popescu nadszedł i ów jegomość na znak, dany przez wachmistrza, znikł jak kamfora. Był to agent policji lub tajnej policji polowej. Wachmistrz powiedział mi, że mamy się udać do „Polizeipräsidium". Wyszliśmy zaraz z hotelu, gdzie przy drzwiach przystąpił do mnie jakiś rudy Żyd i zaczął do mnie coś mówić po niemiecku. Z początku myślałem, że się pomylił, ale po chwili zauważyłem, że zna się z wachmistrzem, ponieważ rozmawiali z sobą. (C. d. n.)

Z podróży na „koniec świata"

Autobusem przez Laponję

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Kiruna, w październiku.

Dojazd z Polski do Laponji trwa conajmniej 5—6 dni. Odległość wynosi przeszło 3000 km., z czego prawie 2000 km. przypada na piękne lasy, ciągnące się aż do miejscowości Kiruna, celu mej podróży.

Tu właśnie, na dalekiej północy, natknąłem się na „koniec świata". Mianowicie we wnętrzu kościółka w Jukkasjärvi pokazano mi drewnianą tablicę z napisem, że w r. 1681 trzej Francuzi dotarli tu, na „koniec świata", w niezmiernie trudnych warunkach. Wierzono im wtedy na słowo, ale już w niespełna pół wieku później, w 1715 r., historyk francuski de la Montrey dopisał na tej samej tablicy, że udało mu się dotrzeć 60 mil dalej na północ i że nawet tam nie mógł dojrzeć „końca świata". Ja sam zapuściłem się jeszcze dalej, bo kilkadziesiąt mil na północ od Torneträsk, do rzek prawie stale zamarzniętych, o których wspominał historyk francuski, a mimo to również nie znalazłem końca świata!...

Z bogatej w kruszce miejscowości Kiruna, do słynnej z pielgrzymek Jukkasjärvi kursuje prawdziwy, nowoczesny autobus. Jest to podobno najbardziej na północ wysunięta linja autobusowa, uchodząca za najbardziej uczęszczaną na północy.

Lapońska wieś Kiruna jest urządzona zupełnie po miejsku. Rosła ona w tempie iście amerykańskiem. Od r. 1909 wydobywa się tu rudy najrozmaitszych kruszczów i to wszelkimi nowoczesnymi środkami. Miejscowość liczy obecnie conajmniej 12.000 mieszkańców, posiada elektryczne tramwaje, dwa olbrzymie kina, eleganckie kawiarnie, wiele pięknych składów i interesujący w lapońskim stylu zbudowany kościół.

Linję kolejową Sztokholm — Luleo—Narvick wybudowano dzięki olbrzymim pokładom rudy w Kirunie i Gällivara, a budynki kolejowe w Kirunie, wystawione z żelaza, ciągną się na przestrzeni około 5 km. i uchodzą za największe w całej Skandynawji — jakkolwiek Kiruna jest miejscowością najbardziej na północ wysuniętą i leży na skraju strefy wiecznych lodów.

Zebraliśmy się na stacji autobusowej i samochodowej w Kirunie. Podróżnych było sporo, wiele też prywatnych samochodów. W tej bogatej w kruszce okolicy pieniądz płynie szerokiem korytem. Przeciętny robotnik zarabia tu 600 zł tygodniowo, ale pracuje w ciężkich warunkach, przy bardzo niskiej temperaturze. Szosa jest początkowo zupełnie dobra. Po obu jej stronach widnieją olbrzymie zwały zgarniętego śniegu, mimo to możemy się szybko i wygodnie wymijać. Po drodze nie spotykamy już żadnych zabudowań. Wszędzie tylko całe masy śniegu. Okolica jest nieco falista, urozmaicona nielicznemi drzewami karłowatemi. Brzozy i świerki liczą tu po kilkaset lat.

Wkrótce nasz szwedzki przewodnik mówi, że po drugiej stronie leży Jukkasjärvi. Jesteśmy zdziwieni. Dlaczego po drugiej stronie? Nie zauważyliśmy bowiem, że autobus zjechał z szerokiej szosy na boczną drogę, a wkrótce okazało się, że nie jest to droga lecz zamarznięta rzeka Torne, mająca 800 m. szerokości. Autobus przestaje jechać po równym gruncie, chwieje się na wszystkie strony, a cała ta przejażdżka nabiera cech awanturniczej przygody.

Gdy auto zatrzymało się, stanęliśmy na świeżym skrzypiącym śniegu. Szofer inkasuje po 1.25 kr. od osoby. Wspinamy się na stromy brzeg rzeki i dążymy do szkoły lapońskiej, która była celem naszej podróży. Sama miejscowość Jukkasjärvi jest w swej szacie zimowej niesłychanie monotonna. Tu i tam stoją smutne, drewniane domki, zamieszkane przez ludność fińsko - lapońską. Natomiast szkoła, która ma być wzorem szkoły koczowniczej dla całego świata, jest bardzo okazała. Budynki szkolne z czerwonej cegły są jednopiętrowe i zawierają równocześnie mieszkania dla nauczycielek. Dzieci natomiast mieszkają po 16-ścioro z t. zw. „matką" w domkach podobnych do namiotów. Śpią na słomie, jedno tuż obok drugiego, a w czasie krótkiego lata przenoszą się do namiotów wraz ze swymi rodzicami. W ten sposób zapobiega się zniewieściałości dzieci. We wnętrzu każdej chatki-namiotu pali się ognisko, gdyż pieców wcale tam nie ma.

Dzieci lapońskie są bardzo małe, karłowate, o typie azjatyckim. Nauczycielka mówi, że są bardzo posłuszne i chętne do nauki. Dla uczczenia gości śpiewają cienkiemi monotonnemi głosikami jakieś dwie pieśni i wykonują przytem dziwne, bardzo rzewne ruchy. Nigdy nie zapomnę tych lapońskich dzieci. Ich śpiew był jakgdyby rzewną skargą na twardy i nieubłagany los mieszkańców dalekiej północy!

Następnie idziemy obejrzeć kościółek, słynny z licznych pielgrzymek. Część bowiem Lapończyków przyjęła chrześcijaństwo. Klucz od kościółka znajduje się w gospodzie, posiadającej trzy pokoje gościnne, bardzo skromnie urządzone.

Kościółek stoi na uboczu, jakgdyby wciśnięty w masy śnieżne. Jest to skromna czerwona drewniana budowla z niewysoką wieżyczką i dzwonnicą. Kościółek ten wybudował wspomniany już przez nas historyk francuski w 1715 r. dla nawróconych na chrześcijaństwo Lapończyków, a równocześnie kazał wmurować tam tablicę pamiątkową.

Bardzo interesujący ma być również stary domek fiński, liczący „tylko" 300 lat. Idziemy tam pod pretekstem pożyczenia ognia do fajki, lecz mrukliwy jego mieszkaniec wypłoszył nas szybko.

Następnego dnia oglądaliśmy w Kirunie fantastyczną, o wysokości 750 mtr. i długości 4 km. „żelazną górę", która kryje w swem wnętrzu 1 miljard ton najbardziej wartościowej na całym świecie rudy żelaznej. Hałas i ruch tu panujący przypomina mi trochę nasz Górny Śląsk.

T. R.

Nawet w „sanacji" opozycja

W Lublinie istnieją dwa organy „sanacyjne", które kłócą się między sobą, ale jednocześnie uprawiają opozycję wobec B. B. W. R. W ostatnich czasach głosy krytyczne obu pism w stosunku do B. B. stały się jeszcze silniejsze.

I tak „Nowa Ziemia Lubelska", mieniąca się organem „prawdziwych piłsudczyków", krytykująca stosunki w B. B., wyraża się w ten sposób:

„Zczasem... gdy do B. B. W. R. napłynęło dużo elementu konjunkturalnego i elementowi temu w B .B., jako organizacji prorządowej, zaczęło się dobrze dziać, zaczęto na B. B. patrzeć nie jako na Blok — lecz jako na stronnictwo polityczne...

„Powiedzeniem „ideologja marszałka Piłsudskiego", co może oznaczać tylko radykalną i państwową ideologję Komendanta, próbowano pokryć brak programu społecznego".

Drugi organ „sanacyjny" w Lublinie „Kurjer Lubelski", choć zarzuca „Ziemi Lubelskiej" szerzenie fermentu, przyznaje ze smętkiem:

„Do najcięższych jednak zarzutów, postawionych obozowi pomajowemu, należą te, których rozstrzygnięcie musi odbyć się w płaszczyźnie etycznej. Nieobyczajność, jaka istnieje w naszem życiu publicznem, jest znaczna i tu krytycy mają rację, jednakże wina musi być uogólniona i spaść na całe społeczeństwo."

Tak piszą pisma „sanacji moralnej".

r 658

Echa gospodarki w ZUPU

Na wniosek Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich Zarząd główny Związku Dziennikarzy R. P. w Warszawie interwenjował w sprawie sposobów administrowania funduszami ZUPU u ministra opieki społecznej, zawiadamiając o tej interwencji równocześnie prezesa Związku ZUPU p. Simona, prezesa Tymczasowej Rady Zarządzającej p. Nakoniecznikoffa oraz dyrektora Warszawskiego Zakładu Ubezpieczeń p. Siwika.

Na pisma te nadeszła odpowiedź od p. Siwika wyjaśniająca, że transakcja z Jarosławem hr. Potockim do skutku nie doszła.

KALENDARZYK

Czwartek, 20 października 1932.

Słońce: wschód 6,26; — zachód 16,47; — długość dnia 10 godz. 21 min.
Księżyc: wschód 19,24; — zachód 13,04; — przed ost. kwadrą.
Kal. rzk.: Jan Kanty; jutro Urszula.
Kal. słow.: Budzisława; jutro Daromiła.

Zebrania

Dziś o 18 Okręgowe Koło Zw. Inwalidów Wojennych w Domu Król. Jadwigi;
o 19 Polski Zw. Lokatorów i Sublokatorów (Śródmieście) u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 19,30 Sodalicja Pań Urzędniczek (sekcja misyjna) w ognisku na Piekarach 2;
o 20 Kajakowcy K. H. „Czarni" u p. Kasprzaka, ul. Kilińskiego 15;
Jutro o 20 Tow. Uczniów Handl. (sekcja Zw. Pracowników Kupieckich) w ognisku al. Marcinkowskiego 26;
o 20,15 Wydział Lekarski T. P. N. w sali kliniki dermatologicznej U. P. szpital miejski ul. Szkolna;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Katarzyny z Radajeskich Schaeferowej o godz. 15 z kapl. szpit. wojskowego Wały Jana III. — Śp. Jadwigi Sędzierskiej o godz. 15 z kapl. cment. Ks. Ks. Zmartwychwstańców.

Jutro w piątek w Auli Uniwersytetu grać będzie

Jan Kubelik

Olbrzymie zainteresowanie koncertem!

Jak było do przewidzenia, jedyny koncert mistrza skrzypków **JANA KUBELIKA**, który odbędzie się **jutro w piątek, dnia 21 października r. b. o godzinie 8 wieczorem w Auli Uniwersytetu** wywołał niebywałe wprost zainteresowanie w najszerszych sferach naszego miasta.

Pisać o Kubeliku jest rzeczą zbyteczną. Nazwisko tego genjalnego artysty od kilkunastu lat nie schodzi ze szpalt wszystkich dzienników świata i ciągle czytamy o jego nowych triumfach. Największe miasta Europy, Ameryki, Azji, Afryki i Australji — wszędzie, gdzie tylko dotarła cywilizacja, były miejscami jego oszałamiających sukcesów. Bez przesady stwierdzić można, że KUBELIK jest jednym z najpopularniejszych i najbardziej cenionych artystów teraźniejszości a nazwa **„PAGANINI XX wieku"**, jaką znakomitemu artyście nadała krytyka całego świata, jest najlepszym dowodem, jak wielkiem uznaniem cieszy się **JAN KUBELIK.**

JAN KUBELIK na jutrzejszym koncercie wykona bardzo bogaty program, obejmujący dzieła **Goldmarka** (Koncert skrzypcowy A-moll) **Brucha** (Szkocka Fantazja op. 46), Paganiniego, Kubelika i innych. Akompanjament objął znakomity pianista czeski **Prof. Alfred Holecek.** Bilety po cenach **b. przystępnych** a jak na koncert Kubelika wprost **niebywałych od 2—6 zł** są jeszcze do nabycia w składzie cygar p. Szrejbrowskiego, ul. Gwarna 20. Tel. 56-38. r 657

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — Dziewiąty Koncert Symfoniczny. — Dyrygent Bronisław Wolfstal. Solista Egon Petri.
Teatr Polski: Dziś — „Fortepian".
Teatr Nowy: Dziś — „Plac Paryski 13". Premjera.
Komedja Muzyczna: Dziś — „Wiktorja i jej huzar".
Teatr Narodowy: Dziś — „Obrona Częstochowy" — Szamotuły.

Nowa sztuka Szaniawskiego

„Fortepian", komedja w 3 aktach Jerzego Szaniawskiego. Teatr Polski. Reżyserja: J. Nowacki. Role główne pp.: Młodziejowska - Szczurkiewiczowa, Sawicka, Modzelewski, Noskowski, Nowacki, Przystański, Tylczyński.

Z dwóch ról, na których Szaniawski sztukę swoją oparł, ważniejszym jest mojem zdaniem Til, ów spekulant z Kaczego Targu. Na losy Domu Baltów on czynem nie wpływa, podczas gdy pani Baltowa ma je w ręku jak maszynista lokomotywę — a przecież ona jest raczej bierną, on ciąży na wszystkiem co się dzieje, i jego mamy ciągle na myśli, chociaż pani Baltowa stoi nam ciągle na oczach, ze sceny prawie nie schodząc, on raz tylko się ukazuje. Dwie jego rozmowy dają aktorowi kapitalny materjał i treści artystycznej mają mnóstwo, wszelako nie w tem rzecz spoczywa. Ciężar gatunkowy nadaje Tilowi to, że autor wyraził nim przyziemność i lichotę duchowego plebsu — wyraził ją z taką siłą kształtowania, że figura stała się symboliczną.

Jest w tem dla aktora osobliwe niebezpieczeństwo. Wszelka symbolika ma to do siebie, że najmniejszy zamiar, aby ją podkreślić: aby zaznaczyć, że mamy przed sobą nie człowieka, ale symbol, grozi sztucznością, patosem, przemianą poetyczności na literaturkę. Słyszałem, że warszawski wykonawca tej roli zrobił Tila groteską z „Opowieści Hoffmana", wił się jak Coppelius, szydził jak Doktór Miracolo, i za ten wyczyn schodził ze sceny z brawem. P. Z. Noskowski osiągnął to samo przez artystyczną prostotę i naturalność, której dobrze się trzeba przyjrzeć, aby ocenić, że jest samym ekstraktem sztuki. Przez to zupełne uczłowieczenie Tila był on w naszych oczach co chwila innym z podobnych typów, jakie po świecie żerują i jakie codziennie napotykamy. Raz będzie to nakładca pornograficznych romansów, to znów rozłajdaczony eks-malarz, który starszym panom dostarcza aktów, takich troszkę ubranych a raczej bardzo rozebranych, albo przedsiębiorca od tandetnych i artystycznie plugawych widowisk, czy inny okpiświat z tej całej gromady, co myszkuje w tłumie, gdzie się da załapać jaki grosz na frymarczeniu sztuką czy czemkolwiek innem. Scena ta jest długa, a mija jak z bicza trzasł, tyle w niej płynie podziemnego nurtu i tyle ma rozmaitości, chociaż autor wygrał ją właściwie na jednej strunie. Co sekunda pokazuje się nam Til w innym zakamarku swej szmatławej istoty, p. Noskowski dopowiada nam te szczególiki na sto sposobów za pomocą rąk, spojrzeń, zawieszeń głosu i przemilczeń. Niemniej p. Modzelewski, przy tem wirtuozostwie partnera, nie znalazł się w kącie jako figura na to tylko potrzebna, aby Til miał do kogo mówić. Jest zupełnie inaczej. Walewiak słucha inteligentnie i bystro, a gdy przyjdzie na niego kolej replikować, potrafi przejąć na siebie pierwszy głos w tym duecie, widzimy, że jest autorowi taksamo niezbędny jak Til i że ma swoją wyraźną osobowość. W ograniczeniu ruchów co do ilości — przez co są o wiele wyrazistsze i w unikaniu zewnętrznych, najłatwiejszych środków aktorskich idzie p. Modzelewski naprzód wielce obiecująco.

Mówiłem o pokusie, jaką musi aktor przezwyciężyć, aby postaci symboliczne nie skurczyły mu się w rękach na szablon teatralny. Podobne niebezpieczeństwo grozi u Szaniawskiego i innym postaciom. Chętnie ustawia on swoich ludzi na samem pograniczu między światem realnym, a sferą jakiegoś czwartego poetyckiego wymiaru. Po krewieństwo jego z Rittnerem jest wtedy widoczne i dość bliskie. Stary Balt p. Nowackiego ma ładną głowę, jest znużony życiem tak właśnie, jak potrzeba, a tylko tonacja tego znużenia wydaje mi się nieco za niską. Przypomina się już nie Rittner, ale Ibsen. Najsilniej odczuwa się to podczas rozmów Balta z Profesorem. P. Przystański ostatnio grał w „Wiele hałasu o nic" i dał młodszym dobry przykład, jak się mówi tekst szekspirowski i jak się nosi kostjum, aby figura była malowniczą i wchodziła dobrze w obraz epoki. Tutaj pokazał tak samo umiejętną „technikę tużurka", charakteryzuje Profesora środkami prostemi, naturalnie a przekonywująco. Staruszek jest z maski artystą, z figury cyganem, z wzięcia się trochę filozofem i trochę pijaczyną. Zostaje nam w oku ta sylwetka skapcaniałego Liszta, a to, że jest tak realną, stanowi dla Balta pewne niebezpieczeństwo kontrastu, zwłaszcza że sam autor każe Baltowi sporo celebrować. P. Sawicka zyskuje dalej na prostocie i na opanowaniu gestu, unika płacenia karcianą monetą teatralnych (w gorszem znaczeniu) sposobów, jest coraz naturalniejsza i z łatwością dociągnie do reszty roli zakończenie drugiego aktu. Dopomoże jej w tem dalej ręka, której na afiszu niema i której incognito należy uszanować, co nie przeszkadza, że wyczuwało się jej umiejętny chwyt w dociągnięciu scen i w postawieniu figur. Pani Baltowal, grana przez p. Młodziejowską - Szczurkiewiczową, jest przez autora pomyślana jako kobieta silna, stanowcza, „głowa do interesu" i do rozkazywania. P. Szczurkiewiczowa zastosowała do tej postaci wszystkie swoje możliwości z godnem najszczerszego uznania staraniem i osiągnęła chyba najlepszy rezultat artystyczny z wielu poprzednich.

Sztuka wywarła silne wrażenie treścią i artystycznym poziomem wykonania. Widać, że Teatr Polski nietylko zamierza utrzymać się na szczeblu, jaki z otwarciem sezonu jednym skokiem osiągnął, ale zmierza coraz wyżej. Poprostu uparł się pobijać swoje własne rekordy. I niechże jeszcze ktoś wątpi o błogosławionym wpływie, jaki ma sport na życie duchowe!

WITOLD NOSKOWSKI.

Powodzenie i upadek znanego jubilera warszawskiego

Szczegóły sensacyjnego procesu o przywłaszczenie biżuterji i klejnotów

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) O sensacyjnej rozprawie przeciwko znanemu w Warszawie jubilerowi Wincentemu Wabia - Wabińskiemu, właścicielowi składu z biżuterją w gmachu hotelu Europejskiego, otrzymujemy następujące szczegóły:

Akt oskarżenia zarzucał jubilerowi przywłaszczenie biżuterji, którą klienci powierzali mu do sprzedaży lub też do naprawy i przeróbek. Wabiński miał dwa procesy; w jednym odpowiadał sam, a w drugim razem ze swym ekspedjentem Józefem Kweksilberem.

Wabiński oskarżony był o przywłaszczenie następujących kosztowności:

Kolczyków brylantowych wartości 20 000 zł na szkodę p Konopki; broszki złotej z brylantem wartości 1000 zł p. Drewitza: pierścionka z brylancikiem p. Olgi Tarnowskiej wartości 500 zł; zegarka złotego męskiego, własność aktorki p. Zofji Ślaskiej, wartości 800 zł; brylantu białego wagi półtora karata, stanowiącego własność p. Ireny Łukaszewiczówny, wartości 2700 zł; pierścionka złotego z brylantem w platynowej oprawie p. Zofji Zienkiewiczowej, wartości 5000 zł; złotego pierścionka z brylantem i szafirem, należącego do Michała Wodzińskiego, wartości 5000 zł, oraz łańcuszka złotego, broszki z brylantem i 14 brylancików.

Przedmioty te jubiler zastawiał za pół ceny w lombardzie, obracając otrzymane w ten sposób pieniądze na swoje potrzeby Gdy klienci zgłaszali się celem sprawdzenia, czy kosztowności ich są sprzedane, Wabiński posyłał do lombardu subjekta Kweksilbera, który kosztowności wykupywał. Po okazaniu biżuterji właścicielom, ponownie zastawiano ją w lombardzie.

W drugiej sprawie Wabiński oskarżony był o przywłaszczenie brylantowego pierścionka wartości około 7 tys. złotych, stanowiącego własność p. Lucyny Muellerowej oraz brylantowych broszek, pierścionka i złotej papierośnicy. Papierośnicę tę, stanowiącą własność głównego komitetu pomocy ofiarom powodzi, otrzymał Wabiński do sprzedaży komisowej. Papierośnica znalazła się w lombardzie i wszelki ślad po niej zaginął, wobec czego komitet pomocy ofiarom powodzi wniósł skargę do prokuratora, a następnie wystąpił z powództwem cywilnem. Wszelkie pieniężne pretensje komitetu pokrył Wabiński onegdaj.

Proces toczył się bardzo szybko, gdyż sąd, wobec przyznania się oskarżonego do winy, zrezygnował z badania całego szeregu świadków.

Oskarżony usprawiedliwiał się, że w swoim czasie żyrował weksle na 15 tys. złotych, wystawione przez rejenta Kosińskiego. Weksle te musiał później wykupić. Jak wiadomo, rejent Kosiński został skazany na więzienie za sprzeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy.

W zeznaniach oskarżony Wabiński powołuje się na to, że klientelę jego stanowili min. Piłsudski, prezydenci, ambasadorowie, generałowie i duchowieństwo. Interesy handlowe szły dobrze do czasu kradzieży, dokonanej w magazynie przez b. oficera kawalerji Raubena. W 1926 r. do sklepu dostali się włamywacze, rabując kosztowności na sumę około 200 tys złotych. W obu wypadkach Wabiński musiał pokryć straty klientów z własnej kieszeni. Poza tem skradziono mu kolczyk z pięciokaratowym brylantem, za który również zapłacił. Później musiał wykupić weksle Kosińskiego, płacąc po 250 dol. miesięcznie niejakiemu Aronowi Frydmanowi. To doprowadziło go do ruiny, od której chciał się ratować.

Obrońca adw. Lent przedstawiał Wabińskiego jako filantropa, zaofiarowując na dowód świadków. Poza tem oskarżony posiada cały szereg portretów wysokich osobistości z własnoręcznemi dedykacjami. Są tam portrety min. Piłsudskiego, Wieniawy - Długoszewskiego, Wojciecha Kossaka i innych

Poszkodowani klienci, występujący w charakterze świadków, składali zeznania bardzo powściągliwie, gdyż pretensje ich pieniężne zostały zaspokojone.

Jak już donosiliśmy, Wabiński został skazany na 2 lata więzienia z odroczeniem wykonania kary na przeciąg lat pięciu.

Zaślubiny księcia szwedzkiego

Berlin, 19. 10. (PAT.) Dziś w południe odbył się w urzędzie stanu cywilnego w Koburgu obrzęd zaślubin księcia szwedzkiego Gustawa Adolfa z księżniczką Sybillą Koburg - Gotha.

Z racji tej uroczystości miasto przybrało odświętny wygląd. Po ulicach krążą oddziały umundurowanych hitlerowców i Stahlhelmowców z przepaskami o barwach księstwa Koburg.

Turniej walk zapaśniczych

Wczoraj odbyło się sześć walk, które przyniosły następujące wyniki:

Torno doznał pierwszej porażki w wolno - amerykańskiej walce ze Sztekkerem, poddając się w 17 min. Z powodu wywichnięcia ręki przez Kawana spotkanie jego z Koleffem Dimitrescu zakończyło się już w 8 min., ponieważ Kawan odmówił prowadzenia dalszej walki. Sędziowie przyznali zwycięstwo Rumunowi. Decydujące spotkanie Oliveiry z Garkowienką nie dało w ciągu godziny rezultatu. Hiszpan w groźnych momentach uciekał do lin. W dodatkowej rundzie 10-minutowej, prowadzonej na punkty, Polak przegrał w stosunku 1:2. Specjalnem widowiskiem była walka olbrzymiego Grabowskiego z małym Neumannem, który mimo nelsonów i młynków Górnoślązaka wywalczył remis. Schwarz jun. w 4 i pół minuty położył wymęczonego nelsonem Karscha. Równie szybko przegrał Emonds z Badurskim (Szamotuły), który zwyciężył w 2:30 min. przednim pasem. (wz)

Dziś w czwartek walczą:

Decydująca Garkowienko — Sztekker, Schwarz — Kawan, decydująca Torno—Koleff, Badurski — Neuman, Grabowski — Oliveira. dr 1455

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś poraz drugi „Fortepian", entuzjastycznie na wczorajszej premjerze przyjęty ostatni utwór Jerzego Szaniawskiego, zeszłorocznego laureata Państwowej nagrody literackiej.

Teatr Wielki

W piątek „Bajadera". Sobotnie przedstawienie wypełni „Lohengrin" z pożegnalnym występem H. Lipowskiej. Rolę tytułową odtworzy Michał Prawdzic, o którego sukcesach na scenach zagranicznych donosiła cała prasa europejska. Orkiestra pod batutą prof. F. Nowowiejskiego.

Z Teatru Nowego

Dziś premjera głośnej w całej Europie komedji Vicki Baum „Plac Paryski 13", która swą niezwykle śmiałą i oryginalną treścią wzbudziła niebywałe zainteresowanie ze strony prasy i publiczności.

Rolę główną kreuje p. Halina Cieszkowska.

Komedja Muzyczna

Codzienne sukcesy operetki P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" składają się na przysłowiowe już jej powodzenie. Całemu przebiegowi niezmiernie interesującej akcji stale towarzyszą huraganowe oklaski.

Dzisiejszy koncert symfoniczny

Dziś wykonane zostaną pod dyrekcją prof. Bronisława Wolfstala „Symfonja Faust" Liszta, oraz Maliszewskiego „Bajka".

Poza tem słynny pianista holenderski Egon Petro odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert d-moll Bacha w opracowaniu Busoniego oraz Schuberta Fantazje na temat pieśni „Wędrowiec".

OTYLI ŻYJĄ KRÓCEJ...

Ich serca, obłożone watą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa wcześniej.

Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Degrosa" zawierają jod organiczny w postaci rośliny morskiej Yahanga, który wprowadzony do organizmu pobudza gruczoł tarczowy do należytej pracy, powodując szybkie spalanie nadmiernego tłuszczu. Są one skutecznym środkiem przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej djety.

Zioła ze znak. ochr. „DEGROSA" cena pud. zł. 4.—

Do nabycia w aptekach drogerjach (skład apt.) lub w wytwórni: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie. ng 5 898

Poszukujemy

obszernych, suchych piwnic

do przezimowania ziemniaków. Oferty prosimy skierować do **Komitetu Tanich Kuchen** lub telefonicznie nr. 22-97. ul. Fr. Ratajczaka 32, m. 6. zg 16 373

5 KUPNA

Masła wiejskiego
każdą ilość kupię łaskawe oferty Kurjer Poznański zdr 37 698

Skład
kolonjalny mieszkaniem, bez zaraz kupię Oferty Kurjer Pozn. zdg 38 339

Kupię
okazyjnie kasę „National" Müller Woźna 17. zdg 38 322

6 KAMIENICE

Kamienicę
kupię wpłaty ca. 40—50 tys. — Ofetry Kurjer Poznański zdg 38 094

Kamienicę
czynszową nowoczesna luksusowa śródmieściu kupię. wpłata do 500 tys. Pośrednicy wykluczeni. — Oferty Kurjer Poznański zdrg 38 350

22 ROZMAITE

Zapraszamy
znawców i smakoszy do śniadalni Ziętkiewicza, Aleje Marcinkowskiego 21. Dziś gulasz po węgiersku. dr 1 456

Pensjonat
dla przyjezdnych Poznań Gwarna 17 II. piętro. Pokoje umeblowane większe i mniejsze. Ceny zniżone. T. Rowecka. zdg 38 271

Pracownia eleganckich futer damskich Marjana Pławińskiego
obecnie tylko Plac Nowomiejski 6 a wysoki parter Ceny bardzo przystępne Pr 5 061-57.240

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych

Służąca
czysta chętna, dobremi świadectwami kochająca dzieci poszukuje miejsca zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 37 649

Przedpłata na miesiąc listopad 1932 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym Wychodzi dwa razy dziennie	**Poznań**	miesiąc **listopad 1932 r.**	3,20	0,94	4,14

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul	Razem
Kurjer Poznański co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym Wychodzi dwa razy dziennie	**Poznań**	miesiące: **listopad, grudzień**	6,40	1,88	8,28

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____